Wielojęzyczność w Unii Europejskiej

Anna Ciostek

Zazwyczaj o wielojęzyczności mówi się w kontekście nauki języków obcych. Warto jednak wspomnieć także o innym jej aspekcie, jakim jest w Unii Europejskiej wymiar wspólnotowy.

Osadzona w cywilizacji antycznej i tradycji judeochrześcijańskiej Europa była wielojęzyczna od początków swojego istnienia. Od starożytności rozwijały się nie tylko kontakty gospodarcze, ale także kulturalne: Biblia przekładana była na języki znane w Europie, a dzieła greckich i rzymskich filozofów m.in. na arabski. W wiekach średnich Europa nie potrzebowała też żadnych aktów prawnych, aby wspomagać posługiwanie się łaciną – ówczesną *lingua franca*. Jej znajomość docierała do odległych krajów kontynentu. Jak wieść niesie, król szwedzki zagubiony na rubieżach Rzeczypospolitej odnalazł drogę dzięki spotkanemu szlachcicowi, z którym porozumiał się po łacinie. Zygmunt III władał biegle polskim, szwedzkim, włoskim, niemieckim i łaciną. Adam Mickiewicz, pochodzący z małego prowincjonalnego Nowogródka, był poliglotą. Na przestrzeni wieków można by mnożyć przykłady wybitnych osobistości i zwykłych ludzi pasjonujących się językami, uczących się ich z powodzeniem bez oficjalnych zachęt i nowoczesnych technologii. Dzisiejsza zinstytucjonalizowana Europa, zwłaszcza w postaci Unii Europejskiej, od lat wydaje liczne akty prawne, w których głosi hasła promujące różnorodność językową i równość między językami. Także w obrębie swoich instytucji UE krzewi wielojęzyczność w wielu wymiarach, np. zapewniając obywatelom dostęp do prawodawstwa w różnych wersjach językowych, umożliwiając wszystkim prowadzenie korespondencji z poszczególnymi organami w wybranym języku, proponując posłom do Parlamentu Europejskiego wypowiadanie się we własnym języku i śledzenie obrad za pośrednictwem tłumaczenia. Na płaszczyźnie społecznej Unia stawia swoim obywatelom za cel znajomość co najmniej dwóch języków obcych i zachęca do uczenia się języków przez całe życie. W tym celu podejmuje od dziesiątek lat działania edukacyjne, tworzy programy, wspiera projekty. Teoretycznie zatem 500 milionów Europejczyków, pokonawszy barierę językową, powinno móc się dziś porozumieć, aby w myśl głoszonych wzniosłych haseł wspólnie tworzyć Europę i doprowadzić do jej pełnej integracji. Tymczasem między teoretycznymi celami wielojęzyczności, działaniami i spodziewanymi efektami a ich rzeczywistą realizacją istnieje budzący kontrowersje rozdźwięk.

Co to jest wielojęzyczność?

W polszczyźnie termin *wielojęzyczność* jest niejednoznaczny i nieostry, obejmuje bowiem różne aspekty tego zjawiska. Z jednej strony *wielojęzyczność* oznacza znajomość kilku języków. Z drugiej zaś – może dotyczyć obszaru, na którym występuje równolegle wiele języków. Trzecim ujęciem, typowym także dla Unii Europejskiej, jest pojmowanie wielojęzyczności jako *polityki, zgodnie z którą od organizacji, przedsiębiorstwa lub instytucji wymaga się stosowania więcej niż jednego języka do celów komunikacji wewnętrznej lub zewnętrznej* (Senat RP 2013:3). Występowanie w języku polskim jednego terminu na określenie wszystkich tych aspektów, zdaniem Mackiewicza (por. Kutyłowska 2013:1), wynika z faktu, że do polszczyzny wielojęzyczność została zapożyczona z polisemicznego angielskiego terminu *multinlingualism,* a nie z języka francuskiego lub niemieckiego, które mają dwa oddzielne pojęcia: *plurilinguisme/Mehrsprachigkeit* na określenie znajomości kilku języków przez jednostkę oraz *multilinguisme/Vielsprachigkeit* dotyczące występowania kilku języków w danej społeczności. Temu dwojakiemu podejściu językowemu odpowiadają także dwie postawy instytucji europejskich. Na poziomie unijnym Komisja Europejska rozumie *wielojęzyczność* (*multilingualism*) jako umiejętność porozumiewania się więcej niż jednym językiem przez jednostki oraz jako współistnienie na jednym obszarze geograficznym rożnych grup społecznych, posługujących się rożnymi językami (Zygierewicz 2010:5). Z kolei według koncepcji wysuwanej przez Radę Europy, wielojęzyczność jednostki to *plurilingualism*, podczas gdy *multilingualism* dotyczy różnorodności językowej na danym obszarze. W Polsce spór ten stara się zażegnać Walery Pisarek (2008:84), proponując rozróżnienie na *wielojęzykową (multilingual) Europę, zamieszkaną przez wielojęzycznych (plurilingual) obywateli*. (W kontekście europejskim wyparcie przez *wielojęzyczność* starego terminu *poliglota* może stanowić ilustrację zmian, jakie zachodzą w językach narodowych dzięki działaniom Unii Europejskiej i jej aspiracji do wyróżnienia się na tle innych organizacji. Pod względem znajomości języków obcych Europejczycy nie są wyjątkiem). Problem wielojęzyczności nie ogranicza się jednak do Europy.

Wielojęzyczność na świecie

Na kuli ziemskiej mieszka więcej ludzi wielojęzycznych niż jednojęzycznych. W ponad 25 proc. z ok. 200 państw na świecie funkcjonują dwa lub więcej języki oficjalne (Tucker 1999). Wielojęzyczność występuje na pograniczach państw i kultur. W Afryce, w Indiach czy Nowej Gwinei, z uwagi na wieloetniczny charakter tych obszarów, wielojęzyczność jest

powszechna. Istnieją także na świecie państwa, w których funkcjonuje równorzędnie kilka lub kilkanaście języków urzędowych, jak np. Republika Południowej Afryki (50 mln mieszkańców, 11 języków oficjalnych: afrikaans, angielski, xhosa, ndebele, pedi, soto, suazi, tsonga, tswana, venda, zulu). Wielojęzyczność na świecie stanowi więc wypadkową naturalnych procesów etnicznych, społecznych, geograficznych, cywilizacyjnych, politycznych itp.[1]

Na kontynencie europejskim także istnieją kraje dwu- i wielojęzyczne, jak np.: Belgia, Finlandia, Hiszpania, Szwajcaria, Rosja. Adam Pawłowski (2008:119) dostrzega źródła europejskiej wielojęzyczności z jednej strony w trudnym w przeszłości współistnieniu narodów Europy, które po okresach konfliktów wykazywały przywiązanie do własnego języka jako spoiwa narodu i państwa, z drugiej zaś strony źródła te tkwią w humanistycznych zasadach nowoczesnego pojmowania praw człowieka, zawartych w aktach ONZ, Rady Europy, UE, odnoszących się do prądów filozoficznych, w których czołowe miejsce zajmuje bezwarunkowe poszanowanie godności osoby ludzkiej. Wielojęzyczność nie jest zatem cechą wyróżniającą Europę geograficzną jako całość. Poszczególne jej państwa tworzą bowiem raczej mozaikę przeważnie jednojęzycznych krajów. Natomiast na naszym kontynencie instytucję unikatową stanowi, ze względu na liczbę języków oficjalnych, Unia Europejska. Inaczej bowiem niż w państwach narodowych, których tożsamość oparta jest m.in. na własnym języku, Unia chce budować swoją spójność i wizerunek na fundamencie różnorodności.

Wielojęzyczność w Unii Europejskiej

Podstawy prawne

W chwili powoływania do życia, przez sześć państw założycielskich, Wspólnot Europejskich, obowiązywały w ich obrębie cztery języki oficjalne: francuski, niderlandzki, niemiecki i włoski, będące językami roboczymi. Ich status został usankcjonowany w pierwszym, historycznym rozporządzeniu wydanym przez Radę Europejską:

> *Rozporządzenie Rady (EWG) nr 1/1958 w sprawie określenia systemu językowego Europejskiej Wspólnoty Gospodarczej*
>
> *Artykuł 1*
> *Językami urzędowymi i językami roboczymi instytucji Wspólnoty są języki: francuski, niderlandzki, niemiecki i włoski* (EWG:1958).

Brzmienie tego artykułu co do zasady obowiązuje do dziś. Przy każdym rozszerzeniu Unii lista języków oficjalnych aktualizowana jest o języki przystępujących państw. I tak, licząca obecnie 28 państw członkowskich UE ma 24 języki urzędowe, będące jednocześnie językami roboczymi, należące do czterech grup językowych (romańskiej, germańskiej, słowiańskiej i ugro-fińskiej) i posługujące się trzema alfabetami (łacińskim, greckim i cyrylicą) oraz trzy języki proceduralne. Ponadto UE deklaruje poszanowanie występujących na jej terenie ok. 60 rdzennych języków regionalnych i mniejszościowych oraz ponad 170 języków migrantów. Dla porównania: dużo większe organizacje międzynarodowe dokonały wyboru jedynie kilku języków roboczych spośród wielu możliwości. Na przykład Sojusz Północnoatlantycki zrzeszający, podobnie jak UE, 28 państw, posługuje się dwoma językami roboczymi (angielski, francuski); Rada Europy to 47 państw i dwa języki (angielski, francuski); Organizacja Narodów Zjednoczonych, do której należą 193 państwa, używa sześciu języków roboczych (arabski, angielski, francuski, chiński, rosyjski, hiszpański).

Unia Europejska sprzyja wielojęzyczności, nie odwołuje się jednakże *explicite* w swoich aktach prawnych do tego pojęcia. W wielu dokumentach mowa jest natomiast o różnorodności językowej i jej poszanowaniu. Przywołuje ją np. art. 22 *Karty praw podstawowych Unii Europejskiej*: *Unia szanuje różnorodność kulturową, religijną i językową* i art. 3. *Traktatu o funkcjonowaniu Unii Europejskiej* (TFUE) (…) *Szanuje swoją bogatą różnorodność kulturową i językową oraz czuwa nad ochroną i rozwojem dziedzictwa kulturowego Europy*. Różnorodność językowa stanowi kluczowy element projektu europejskiego, zawarty także w dewizie UE – *Zjednoczeni w różnorodności*, która zakłada harmonijne współistnienie wielu języków w Europie. Czy tak się jednak dzieje w rzeczywistości?

Kontrowersje, fakty i mity

Już na szczeblu instytucjonalnym dostrzec można, że języki urzędowe i robocze nie są traktowane jednakowo, wbrew deklarowanemu poszanowaniu różnorodności języków i równości między nimi. Owszem, UE szczyci się przyznawaniem równoprawnego statusu języka urzędowego

1 Por. rozprawa doktorska autorki (w przygotowaniu).

każdemu językowi wybranemu przez państwo członkowskie jako jego język urzędowy w UE, w myśl cytowanego już Rozporządzenia nr 1/1958, jednakże daje też kompetencje instytucjom UE dotyczące ustalenia w ich wewnętrznych regulaminach sposobu stosowania systemu językowego (art. 6. tego rozporządzenia). I tak, Komisja Europejska pracuje w trzech językach proceduralnych: angielskim, francuskim i niemieckim, przy czym udział dwóch ostatnich radykalnie się zmniejsza od czasu przystąpienia Wielkiej Brytanii do EWG, a zwłaszcza od największego rozszerzenia UE w 2004 r. Z możliwości wyboru języka skorzystał też Europejski Trybunał Sprawiedliwości, który stosuje tylko jeden język obrad – francuski. Najbardziej wielojęzycznymi instytucjami UE są Parlament Europejski i Rada Europejska.

Podobna kontrowersja dotyczy tekstów źródłowych powstających aktów prawnych, które prawdopodobnie niezmiernie rzadko są redagowane w jednym z pozostałych 21 języków UE. Prawdopodobnie, gdyż UE unika wskazywania tekstu źródłowego swoich aktów prawnych. W dokumencie o jednobrzmiących tekstach autentycznych sugeruje wręcz, że nie istnieje oryginał, z którego tłumaczone by były pozostałe wersje językowe. Bo jakoby nie istnieje też „tłumaczenie". Wielokrotnie jest mowa o „sporządzaniu" wersji autentycznych dokumentów, a nie o ich przekładzie. Zaciera się w ten sposób także rola tłumacza pisemnego, jak gdyby nieobecnego w procesie tworzenia aktów prawnych. Zdrowy rozsądek nakazuje sądzić jednak, że 24 wersje językowe nie powstają jednocześnie, bez udziału tłumaczy, trudno też mniemać, iż są identyczne *sensu stricto* (Doczekalska 2006:14).

Inny problem dotyczy terminologii powstającej w obrębie języka prawnego i wiąże się z faktem, że tekst źródłowy jest wynikiem negocjacji zespołu autorów pochodzących z różnych kultur (w tym: tradycji prawnych) i obszarów językowych. Często dokument, który wspólnie redagują, stanowi wypadkową znajomości przez nich języka B lub C, w którym prowadzą negocjacje nad tekstem. Najczęściej jest to angielski. Jak twierdzi Martinez cytowany przez Pisarka (2001:2), *język angielski, którym posługują się wszyscy zainteresowani w organach Unii, tylko dla Brytyjczyków jest językiem kultury. Dla wszystkich pozostałych jest on tylko językiem komunikacji*.

Poszanowanie różnorodności językowej nie oznacza, że w Unii Europejskiej tłumaczy się na wszystkie języki wszystkie dokumenty. Ze względu na ogromne koszty tłumaczeń, sięgające powyżej 1 mld euro rocznie, „sporządza się" 24 wersje jedynie rozporządzeń, dokumentów zasięgu ogólnego i Dziennika Urzędowego UE. Wersje te są uznawane za równorzędne, oryginalne i równie autentyczne. Można mieć wszakże wątpliwości co do takiego pojmowania autentyczności. Nie istnieją dwa identyczne języki, więc nie można stworzyć dwóch takich samych tekstów. Nie istnieją też ekwiwalentne oryginały, a 24 wersji nie sporządza się jednocześnie. Zatem teoria ta oparta jest na fikcji (Doczekalska 2006:15).

Kolejny brak konsekwencji między głoszoną teorią o pielęgnowaniu różnic kulturowych i językowych a jej zastosowaniem stanowi dążenie UE do ujednolicania terminologii w 24 wersjach językowych ogłaszanych dokumentów. W ten sposób zaciera się bogactwo i różnice kulturowe i językowe, których poszczególne języki narodowe są nośnikiem. W autonomicznym prawie UE tworzy się sztucznie, w celach pragmatycznych, terminologię podobnie brzmiącą w 24 językach, np. *subsidiarity, subsidiarité, subsydiarność*. Wymóg wielojęzyczności doprowadza w ten sposób paradoksalnie do konfliktu pomiędzy kultywowaniem różnorodności kulturowo-językowych a wyzwaniami komunikacyjnymi, jakie UE przed sobą stawia. Prowadzi też do dekulturyzacji narodowych języków prawnych (Doczekalska 2012:242).

Nauka języków obcych w wymiarze praktycznym

Wielojęzyczność w znaczeniu znajomości języków obcych przynosi bezsprzecznie wiele korzyści – zarówno na poziomie indywidualnym, jak i społecznym czy zawodowym. O tym nie trzeba nikogo przekonywać. UE angażuje się intensywniej w promowanie nauki języków obcych od ok. 20 lat. W ciągu ostatnich dekad kluczowymi dokumentami, jakie wydała w tym zakresie, są strategia lizbońska oraz uchwalone w Barcelonie cele dotyczące edukacji językowej, zakładające wprowadzenie europejskiego wskaźnika kompetencji językowych, a także naukę co najmniej dwóch języków obcych od najmłodszych lat (model 1+2). I w tej dziedzinie zaobserwować można niespójność między zakrojoną na szeroką skalę promocją wielojęzyczności, z której Unia Europejska uczyniła swoje sztandarowe hasło, a efektami, jakie osiągają obywatele państw członkowskich w nauce języków obcych. Okazuje się bowiem, że Europejczycy nie tylko nie osiągają zakładanego poziomu sprawności językowej, lecz także istnieją ogromne różnice między kompetencjami językowymi obywateli poszczególnych państw członkowskich.

Wprawdzie Unia Europejska nie prowadzi jednolitej dla wszystkich krajów polityki wielojęzyczności, pozostawiając jej wdrażanie państwom członkowskim i działając na zasadzie pomocniczości, jednakże skala zjawiska jest wymowna: *Odsetek uczniów osiągających poziom samodzielności w posługiwaniu się językiem obcym (co najmniej poziom B1 według ESOKJ) pod koniec nauki w gimnazjum wynosił we Francji tylko 14 proc., a w Wielkiej Brytanii zaledwie 9 proc. Z drugiej strony na Malcie i w Szwecji sięgał on 82 proc.* (Kutyłowska 2013:18). Polityka ta ma sprzyjać osiągnięciu dwóch celów: propagowaniu nauki języków obcych i ochronie różnorodności językowej w UE. W obu tych obszarach UE jest jednak daleka od osiągnięcia zamierzonych celów. Można bowiem odnieść wrażenie, że nauka języków obcych w UE sprowadza się do angielskiego, wybieranego przez znakomitą większość obywateli. Niektóre liczby podawane w statystykach unijnych robią imponujące wrażenie. Ponad 50 proc. obywateli w UE przyznaje się do znajomości angielskiego, co można by uznać za sukces. Z drugiej jednak strony taki stan rzeczy zapewne nie motywuje Brytyjczyków i Irlandczyków (najniższy odsetek znających inny język poza ojczystym) do nauki języków obcych. Przekonałam się o tym osobiście, gdy parę miesięcy temu, po awaryjnym lądowaniu w Londynie na lotnisku Heathrow, zdenerwowani pasażerowie (też Europejczycy!) nieznający angielskiego nie byli w stanie zdobyć jakichkolwiek informacji od obsługi naziemnej tego największego portu lotniczego w Europie, gdyż ta władała wyłącznie językiem swojego kraju. Podobnie rzecz się miała w londyńskim hotelu międzynarodowej sieci, do którego zostaliśmy skierowani. Statystyki statystykami, a rzeczywistość rzeczywistością. Najwyraźniej nie trafiłam na nikogo z 38 proc. Brytyjczyków, którzy deklarują, że oprócz języka ojczystego znają także francuski lub niemiecki[2]. Nie wspomnę o polskim, którego jedynie 1 proc. obywateli Unii uczy się jako języka obcego. Tak więc szeroko głoszone unijne hasła powszechnej nauki języka lub języków obcych od najmłodszych lat przez całe życie albo mają charakter życzeniowy i fasadowy, nie przekładając się na konkretne, materialne wsparcie dla państw członkowskich, albo nauka języków obcych jest prowadzona nieskutecznie. Wielka Brytania należy do struktur europejskich od 1973 r., czyli od 42 lat. Przez ten okres ponad dwa pokolenia miały szansę skorzystać z dobrodziejstw polityki językowej. Halina Widła (2006) przywołuje wyniki badania TNS Opinion & Social przeprowadzonego dla Komisji Europejskiej pod koniec 2005 r., które pokazują, iż Wielka Brytania pozostaje daleko w tyle za innymi krajami unijnymi pod względem motywowania swoich obywateli do nauki drugiego języka. W innych krajach „starej Unii", np. we Francji, Włoszech czy Portugalii, również trudno jest porozumieć się, nie znając lokalnego języka. Bo o ile, według badania Eurobarometru, aż 98 proc. respondentów uważa, że nauczanie języków jest dobre dla ich dzieci, to wyniki testów wykazują niedobór umiejętności językowych.

Komisja Europejska (2012) przyznaje, że:

> *Z odrębnego badania Komisji Europejskiej – pierwszego europejskiego badania kompetencji językowych – wynika, że istnieje rozbieżność między aspiracjami UE i rzeczywistością, jeśli chodzi o znajomość języków obcych w praktyce: testy przeprowadzone wśród nastoletnich uczniów w 14 państwach europejskich pokazują, że tylko 42 proc. uczniów wykazuje się wystarczającą znajomością pierwszego języka obcego i zaledwie 25 proc. uczniów – drugiego. Znaczna liczba uczniów – 14 proc. w przypadku pierwszego języka obcego i 20 proc. drugiego nie osiąga nawet poziomu „użytkownika podstawowego". (…) Liczba Europejczyków, którzy twierdzą, że potrafią porozumiewać się w języku obcym, w dodatku nieznacznie spadła – z 56 proc. do 54 proc. Spowodowane jest to częściowo tym, że rosyjski i niemiecki nie są już obowiązkowe w programach nauczania w krajach Europy Środkowej i Wschodniej.*

Rola języka angielskiego w UE

W tym kontekście warto zastanowić się, jaka perspektywa rysuje się przed przyszłością językową UE. Czy to angielski jako współczesna *lingua franca* zdominuje języki UE? Jeśli tak, to w jakiej formie: klasycznego brytyjskiego czy raczej jego międzynarodowej wersji: *globish*, *internationalish*, *BSE* (*Bad Simple English*), a może *McLanguage*? Do tej pory UE wzdragała się przed przyjęciem jednego, wspólnego języka europejskiego, na który różne środowiska proponowały esperanto, łacinę, angielski, a nawet, w obliczu pogłębiającej się *babelizacji* UE, *europanto*. Były poddawane pod dyskusję też inne projekty, jak np. *mandats linguistiques*, w ramach których głównym językom z poszczególnych grup przyznawana by była robocza kadencyjność. W myśl Rozporządzenia nr 1/58 oraz innych przepisów na temat kultywowania różnorodności językowej wszystkie te pomysły zostały odrzucone na rzecz

2 Badanie TNS Opinion & Social przeprowadzone dla Komisji Europejskiej pod koniec 2005 r., cytuję za Haliną Widłą.

utrzymywanego, formalnie i wizerunkowo, równościowego *status quo*. W rzeczywistości jednak UE staje się coraz bardziej anglojęzyczna już na poziomie instytucjonalnym, przez co faktycznie rola języków narodowych małych krajów dalej słabnie, wbrew zadekretowanej przez UE równości między językami. Dzieje się tak zresztą nie tylko w obrębie samej administracji unijnej, gdzie w praktyce dominują już nie trzy wybrane języki proceduralne, ale jeden[3], lecz także na płaszczyźnie komunikacji między obywatelami poszczególnych państw członkowskich, dla których pierwszym językiem porozumiewania się jest angielski, zarówno jako język rodzimy, jak i obcy, a także w szkolnictwie krajów UE, gdzie język Szekspira jest najczęściej wybieranym językiem obcym. Obecna Unia Europejska zdaje się zawieszona między programową wielojęzycznością, szanującą różnorodność językową, postrzeganą jako dziedzictwo i bogactwo, element odróżniający ją od innych organizacji międzynarodowych, chroniącą nie tylko poszczególne języki narodowe, ale też regionalne i mniejszościowe – a rzeczywistym uprzywilejowaniem jednego języka, stanowiącego nie tylko podstawowy język komunikacji urzędników unijnych, lecz także źródło coraz bardziej ujednolicanej nowej terminologii zawartej w narodowych wersjach aktów prawnych, które nas obowiązują. Tak więc wielojęzyczna – *de iure* – Unia Europejska staje się – *de facto* – anglojęzyczna, choć oficjalnie tego jeszcze nie przyznała.

W Unii Europejskiej oprócz tego, że angielski jest językiem oficjalnym (urzędowym), roboczym i proceduralnym, wykorzystywany jest także przez tłumaczy jako język pośredni (*langue pivot*) ze względów czysto praktycznych, by… ograniczyć liczbę możliwych, teoretycznie 552, kombinacji językowych w obrębie języków oficjalnych UE w tłumaczeniu ustnym. Brytyjczycy nie muszą więc uczyć się innych języków, skoro „wszyscy" mówią po angielsku. Polska posłanka do Parlamentu Europejskiego, Lidia Geringer de Oedenberg (2014:37), dała następujące świadectwo tego stanu rzeczy: *Znajomy Anglik podpytany przy nieoficjalnej okazji przeze mnie, czy uczył się w szkole jakiegoś języka obcego, odpowiedział: „Of course". Jak zapytałam, jaki to był język, wyznał: „I don't remember"* .

Tak więc o wielojęzykowej Unii Europejskiej zamieszkanej przez prawdziwie wielojęzycznych obywateli będziemy mogli mówić wówczas, gdy główne państwa członkowskie urzeczywistnią na swoim terenie propagowany *multilingwalizm* i gdy ich obywatele będą mogli, np. jak Adam Mickiewicz, improwizować w Rosji po francusku.

3 W Komisji Europejskiej np. udział niemieckiego jako języka oryginałów jest bliski zeru, a francuskiego sięga ok. 7 proc.

Bibliografia

- Doczekalska, A. (2006) Interpretacja wielojęzycznego prawa Unii Europejskiej. W: „Europejski Przegląd Sądowy", nr 5/2006, 14-21.
- Doczekalska, A. (2013) „Zjednoczona w różnorodności" – wyzwanie dla europejskiej tożsamości prawnej na przykładzie różnorodności językowej. W: „Filozofia Publiczna i Edukacja Demokratyczna" , t. 2, nr 2, 233-243.
- EWG (1958) *Rozporządzenie Rady nr 1/1958 w sprawie określenia systemu językowego Europejskiej Wspólnoty Energii Atomowej*. DzU 17 z 6.10.1958, 401-402. Polskie wydanie specjalne: roz. 01, t. 01, 5-6.
- Geringer de Oedenberg, L. (2014) *Kulisy Europarlamentu. Publikacja Grupy Postępowego Sojuszu Socjalistów & Demokratów w Parlamencie Europejskim*. Wrocław: Lidia Geringer de Oedenberg – Poseł do Parlamentu Europejskiego.
- Komisja Europejska (2012) *Eurobarometr 386. Komunikat prasowy z dnia 21 czerwca 2012 r.* [online] [dostęp 27.05.2015] <http://europa.eu/rapid/press-release_IP-12-679_pl.htm>.
- Kutyłowska, K. (2013) *Polityka językowa w Europie*. Warszawa: IBE.
- Mackiewicz, W. (2002) *Plurilingualism in the European knowledge society*. Referat przedstawiony na konferencji *Lingue e produzione del sapere*. Universita della Svizzera italiana [online] [dostęp 27.05.2015] <http www.celelc.org/docs/speech_final_website_1.doc>.
- Pawłowski, A. (2008) Zadania polskiej polityki językowej w Unii Europejskiej. W: J. Warchala, D. Krzyżyk (red.) *Polska polityka językowa w Unii Europejskiej*. Katowice: Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, 113-147.
- Pisarek, W. (2001) *Następstwa członkostwa UE dla małego języka – sprawozdanie*. S. 2 [online] [dostęp 06.05.2015] <http://www.rjp.pan.pl/index.php?option=com_content&view=article&id=385:nastpstwa-czonkostwa-ue-dla-maego-jzyka-sprawozdanie-&catid=50:inne-konferencje&Itemid=50>.
- Pisarek, W. (2008) Polityka językowa w wybranych krajach europejskich. W: J. Warchala, D. Krzyżyk (red.) *Polska polityka językowa w Unii Europejskiej*. Katowice: Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, 79-105.
- Senat RP (2013) *Sprawozdanie na temat wielojęzyczności w Unii Europejskiej*, nr 85/2013. Kancelaria Senatu. Przedstawiciel Senatu przy Unii Europejskiej.
- Tucker, R. (1999) *A Global Perspective on Bilingualism and Bilingual Education. ERIC Digest* [online] [dostęp 14.05.2015] <http://www.ericdigests.org/2000-3/global.htm>.
- Widła, H. (2006) *Wiele aspektów wielojęzyczności*. Referat przedstawiony na Inauguracji w NKJO.
- Zygierewicz, A. (2010) Wielojęzyczność Unii Europejskiej. W: „Analizy", nr 3, Biuro Analiz Sejmowych, 1-6. [online] [dostęp 27.05.2015] <http://orka.sejm.gov.pl/WydBAS.nsf/0/F99EF5235DDB7266C12576A-8002A93E4/$file/Analiza_%20BAS_2009_28.pdf>.

Anna Ciostek

Wykładowca w Instytucie Romanistyki Uniwersytetu Warszawskiego. Przygotowuje rozprawę doktorską z zakresu terminologii zawartej w dokumentach Unii Europejskiej.